

Rada Atlantycka i nowa globalna strategia USA

6 lutego 2021

Kilka dni temu waszyngtoński think tank związany z Sojuszem Północnoatlantyckim, Atlantic Council, opublikował na swojej stronie internetowej tajemniczy dokument. Tajemniczy, gdyż jego autorem jest anonimowy wysoki urzędnik amerykańskiego rządu (jak miemam urzędnik Departamentu Stanu). Ów dokument jest zarysem strategii jaką powinny w ciągu najbliższych kilkudziesięciu lat przyjąć Stany Zjednoczone względem Chińskiej Republiki Ludowej.



Polskie media nieszczególnie raczyły poinformować Polaków o tym, że nasz strategiczny sojusznik wypuścił właśnie w obieg zarys swojej strategii powstrzymywania Chin przed tym, aby stały się one pierwszym światowym supermocarstwem, wyprzedzając w ten sposób swojego głównego konkurenta jeżeli chodzi o ten aspekt a więc Stany Zjednoczone.

Co prawda co niektóre media zwróciły uwagę na fakt, iż w owym raporcie, który już został określony przez amerykańskiego senatora Dana Sullivana „jedną z najlepszych strategii jakie przeczytał”, pojawiały się odniesienia do konieczności

„ugłaskania” Rosji, aby w ten sposób zerwać sojusz Pekinu z Moskwą jednak o szerszą analizę owego dokumentu jak do tej pory nikt się nie postarał. Ponieważ jednak poważne analizy chciałbym zostawić osobom zajmującym się tym zawodowo, chciałbym jedynie powierzchownie poinformować z czym mamy do czynienia. A jest naprawdę o czym wspominać.

Po pierwsze sam fakt, iż dokument ten został opublikowany jako dzieło anonimowego autora karze nam sądzić, iż mamy do czynienia z czymś w rodzaju propagowania działań z pogranicza konspiracji i tajnych operacji. I rzeczywiście, czytając ten dokument można dojść do takiego właśnie wniosku.

Autorowi owego raportu bardzo nie podoba się polityka prowadzona przez przywódcę Chin Xi Jingpinga. Mimo iż do pewnego stopnia wychwala on strategię przyjętą przez amerykańskiego prezydenta Donalda Trumpa wobec Chin, uważa on iż podział Chin na chiński lud oraz Komunistyczną Partię Chin jest podziałem niewystarczającym. Należy także odróżnić chińską elitę polityczną od samego Xi, gdyż ten drugi według autora strategii narobił sobie w elitach własnej partii wielu wrogów, poprzez walkę z korupcją i jednoczesne budowanie majątków przez lojalnych wobec niego członków partyjnych oraz przez niego samego. Tak więc strategia obliczona na obalenie władzy Komunistycznej Partii Chin według owego Anonymousa jest strategią błędną.

Zamiast tego należy wbijać klin pomiędzy partię a chińskiego przywódcę tak, aby doprowadzić do rozłamu wewnątrz KPCh i tym samym, jak miemam, do rywalizacji o władzę pomiędzy różnymi frakcjami, która może doprowadzić do obalenia przywództwa Xi.

Tak więc już ten element nowej strategii ma charakter wyraźnie konspiracyjny. I jak można łatwo wydedukować, właśnie propagowanie takich działań spowodowało, iż autor dokumentu wolał pozostać anonimowy. Wszak po co narażać swoje życie dla chwilowej publicznej chwały tudzież poklasku wobec głębokich elit amerykańskich, dla których przeciętny urzędnik

amerykańskiej administracji pozostanie jedynie narzędziem czy jak kto woli mózgiem imperialnej polityki Stanów Zjednoczonych. A historia USA pokazała, iż nawet wybitni amerykańscy urzędnicy, wykorzystywani do rozgrywania partii szachów na globalnej planszy mogą zostać w każdej chwili wycofani z obiegu albo nawet zanihilowani, jeżeli zaczną tańczyć w rytm innej melodii niż ta grana przez głębokie elity USA.

Tak więc autor owego dokumentu sugeruje, że Stany Zjednoczone powinny dążyć do tego, aby ich główny konkurent wrócił do swojej polityki sprzed 2013 roku, kiedy to Xi zarządził przyspieszenie dążeń jego kraju do stania się nie tylko „fabryką świata” ale także poważnym graczem politycznym o rosnącym potencjale militarnym oraz państwem z gospodarką opartą również na wewnętrznej konsumpcji.

I to właśnie ten, jak to nazywa nasz Anonymous „skręt w lewo” sprawia, że Stany Zjednoczone są zaniepokojone ambicjami Chin. Gdyż w umyśle amerykańskiego stratega najlepiej byłoby jakby Chiny wciąż były plantacją zachodnich stref ekonomicznych, gdzie chiński robotnik pracuje za półdarmo a partia komunistyczna stoi na straży takiego właśnie porządku gospodarczego. O tym, że Chiny powinny otworzyć się szeroko na eksploatację ekonomiczną przez zachód oraz pozwalać zachodnim podmiotom gospodarczym na „wywóz” zysków poza granicę Chin pisał już prawie dwa lata temu jeden z autorów strategii bezpieczeństwa narodowego administracji Trumpa, Robert Spalding. Tezy zawarte w jego pracy oraz w nowej amerykańskiej strategii względem Chin wydają się pokrywać w bardzo wielu aspektach.

Jednak napuszczanie na siebie różnych frakcji wewnątrz chińskich elit władzy czy też zachęcanie nieprzychylnych władzy Xi członków KPCh do współpracy z USA to tylko jedno z wielu elementów iście dywersyjnych owego dokumentu. Do takowych zaliczyć można także rozbijanie sojuszu chińsko-rosyjskiego, o czym pisałem już na początku artykułu.

Autor raportu pisze w nim wprost, że należy iść Rosjanom na pewne ustępstwa. Jakie ustępstwa? Redaktor miesięcznika „Układ Sił” zajmującego się geopolityką sugeruje, że taka polityka USA względem Rosji może prowadzić do powstania próżni bezpieczeństwa w Europie Środkowo-Wschodniej. Co w praktyce oznacza powrót do lat 90-tych, do sytuacji, która istniała w naszym regionie pomiędzy dniem wycofania się ostatnich oddziałów armii radzieckiej a dniem wstąpienia Polski do NATO. Mianowicie sytuacji, w której Polska pozostawała poza jakąkolwiek zbiorową strukturą militarną, która mogłaby w przypadku zagrożenia naszej suwerenności, przynajmniej teoretycznie, przyjść nam z pomocą.

Ja oczywiście nie wierzę w wycofanie się Stanów Zjednoczonych z Polski od tak, żeby ugłaskać kgbowskiego cara i pokazać mu dobrą wolę Stanów Zjednoczonych a jednocześnie ich słabość.

Kilka dni temu Atlantic Council opublikował także dla administracji Bidena zarys strategii względem Białorusi, której ta powinna się trzymać. Otóż o owym artykule mowa wprost m.in. o nieuznawaniu władzy Aleksandra Łukaszenki, zwiększeniu wydatków na rzecz rozpowszechniania prozachodniej propagandy za pomocą finansowanych przez amerykański rząd rozgłośni radiowych a także o potrzebie ogólnego wzrostu wydatków na rzecz wsparcia społeczeństwa obywatelskiego do 200 mln \$ rocznie. A w przypadku agresji rosyjskiej o nałożenie na nią dotkliwych sankcji.

Tak więc Rada Atlantycka jasno sugeruje, że władza Łukaszenki nie powinna być uznawana przez administrację Bidena a odsunięcie białoruskiego „dyktatora” powinno być celem końcowym działań zmierzających do poważenia i nieuznawania demokratycznych wyborów, które w tym kraju odbyły się latem ubiegłego roku.

Jeżeli priorytetem nowej ekipy w Białym Domu względem Europy Wschodniej jest przeciągnięcie Białorusi na stronę zachodu albo co najmniej ustanowienie jej jako kraju niezależnego

zarówno od wschodu jak i zachodu, trudno w takim wypadku mówić o zagrożeniu ze strony ustanowienia m.in. na obszarze Polski próżni bezpieczeństwa, gdyż to właśnie Białoruś i Ukraina w przypadku obalenia władzy Łukaszenki taką próżnią bezpieczeństwa się staną.

Oczywiście należy rozważyć również możliwość ochrony rosyjskiego interesu na Białorusi za wszelką cenę. Jeżeli Rosja dokona militarnej agresji na swojego sojusznika i ten połączy się z nią siłowo w jedną strukturę polityczno-militarną, to wtedy nastąpi sytuacja, w której u wschodnich granic Polski będziemy mieli rosyjskie dywizje pancerne. A wtedy suwerenność naszego kraju może obronić jedynie jeden kraj – i nie są to Stany Zjednoczone. Nikt w USA nie będzie ryzykował wybuchu III wojny światowej w Europie Wschodniej w obronie jakiegś tam Polski. Tym bardziej, że w perspektywie czasu Amerykanie będą mieli rywalizację o prymat na świecie z Chinami a Rosja, jak pokazuje nam raport AC, jest kluczowym komponentem owej antychińskiej strategii.

Cóż to więc jest za kraj, który może w przypadku zaparkowania rosyjskich czołgów pod Terespołem zasygnalizować, że nie zgadza się na rosyjski rozbój w Europie, który sparaliżowałby handel z nim naszego kraju oraz innych krajów, przez które ma przebiegać Nowy Jedwabny Szlak ? Cóż to za kraj może bardzo szybko zmobilizować milion żołnierzy i postawić ich przy granicy z Federacją Rosyjską?

Eurazji – dostępne obecnie w *National Security Archives* – trudno orzec, że czynił to szczerze. Nie sposób dowieść, że uwierzył w inwazję. Departament najlepiej zdawał sobie sprawę z tego, jakie implikacje grożą Sowietom w razie tak radykalnego kroku.

Chiny przykładowo oburzyła już sowiecka inwazja na Afganistan. Pekin zawiesił rozmowy odprężeniowe z Moskwą. Obecnie oznajmił „kanałami” dyplomatycznymi, że tak długo będzie wysyłał 50 tysięcy ton mięsa wieprzowego do Polski – towaru obecnie dla niej strategicznego – jak długo nie będzie tam wojsk sowieckich³⁸. Dalece posuniętą wstrzeźliwość wobec planów Jaruzelskiego i Kulikowa okazała Jugosławia i Rumunia, i tak dalej, i tak dalej. Nie mówiąc już o sygnałach dochodzących z krajów rozwiniętych i rozwijających się.

Sprzeczne z tym obrazem rzeczywistości opinie urzędników DOS miały poważne konsekwencje w odbiorze społecznym „polskiego kryzysu”. Urzędnicy ci świadomie wpływali na stanowisko części amerykańskiej prasy. „The Washington Post” określił Jaruzelskiego mianem

W 1956 roku ten kraj przyczynił się do tego, iż wojska radzieckie nie dokonały zbrojnej interwencji w Polsce. Na przełomie 1981 i 1982 roku kiedy sowieckie, wschodnioniemieckie oraz czechosłowackie dywizje szykowały się do pomocy reżimowi Jaruzelskiego gdyby temu nie udało się spacyfikować Polaków, i gdy sankcje nałożone na Polskę przez reżim Reagana (potępiane przez Deng Xiaopinga) głodziły naród polski, ten azjatycki kraj, mimo niedożywienia własnych obywateli, wysyłał nam dziesiątki tysięcy ton mięsa. I powiedział, że będzie to robił póki radzieckie tanki nie zaparkują w Warszawie. A więc krótko mówiąc: będzie wspierał opór narodu polskiego przeciwko sowieckiej tyranii do samego końca. Ten kraj to oczywiście Chiny.

Oczywiście ktoś powie: przecież Chińczycy są w sojuszu z Rosją. Otóż jest to ewidentnie sojusz tymczasowy. Najlepszym dowodem na sposób myślenia rosyjskich elit w tej kwestii, w tym szczególnie elit wojskowych, jest fragment rozmowy amerykańskiego polityka Johna Boltona, byłego doradcy ds. bezpieczeństwa narodowego w administracji Trumpa z rosyjskim ministrem obrony Siergiejem Szojgu, o której wspomina ten pierwszy w swojej najnowszej książce „Trump w Białym Domu”: „Szojgu opowiadał się za próbą ponownego napisania traktatu [chodzi o zerwany przez USA traktat INF – przyp. aut.], celem skłonienia innych do przyłączenia się do niego, ponieważ

uważał, że nasze jednostronne wycofanie się jest korzystne tylko dla naszych wspólnych wrogów, co później jeszcze powtórzył. Pomyślałem, że zawołane odniesienie do Chin było oczywiste. Szojgu dodał, że minęło trochę czasu od podpisania umowy, a wyzwanie polegało na tym, że technologie były w posiadaniu krajów, które nie powinny ich mieć”.

Tak więc wygląda rozumowanie rosyjskich wojskowych. Stany Zjednoczone i Rosja mają wspólnych wrogów a jednym z nich są Chiny.

Ale wracając do „Dłuższego telegramu”, jak nazwano propozycję nowej amerykańskiej strategii wobec Chin.

Nazwa owego dokumentu pochodzi od propozycji strategii wobec Związku Sowieckiego, którą to w lutym 1946 roku zaproponował urzędnik amerykańskiej ambasady w Moskwie George Kennan. Ów dokument, znany jako „The Long Telegram” (pol. Długi telegram) stał się podstawą polityki powstrzymywania ekspansji sowieckiego komunizmu w ciągu następnych niemal 50 lat. Strategia ta ostatecznie doprowadziła do upadku radzieckiego imperium oraz ustanowienia Stanów Zjednoczonych jako jedyne światowego supermocarstwa.

Nasz anonimowy wysoki urzędnik amerykańskiego rządu przyznaje, że metody zastosowane wobec ZSRR muszą być rozszerzone o nowe, gdyż władza Chin wyciągnęła wnioski z upadku byłego konkurenta USA o dominację nad światem a więc Związku Sowieckiego i nie popełni tych samych błędów co ich sojusznik we wczesnych latach Zimnej Wojny. Jednak jeden element amerykańskiej strategii względem Chin pozostaje niezmienny – promocja lewicowo-liberalnego porządku międzynarodowego jako alternatywa dla, jak to nazywają, „autorytarno-kapitalistycznego” porządku świata promowanego przez Chin.

Trudno o większą bzdurę ze strony amerykańskich propagandzistów, gdyż Chiny, w przeciwieństwie do USA, nie eksportują swojego modelu polityczno-ekonomicznego. Chinom

zależy wyłącznie na handlu. Zdobywanie wpływów politycznych poprzez handel i zasadę win-win to zupełnie co innego niż sugerowany przez naszego Anonymousa „eksport” chińskiego modelu i konieczność przeciwstawiania się mu poprzez promocję lewicowo-liberalnej zgnilizny.

Z resztą w pewnym momencie owego dokumentu jego autor, niczym George Kennan kilkadziesiąt lat temu, wybucha szczerością i stwierdza, że lewicowo-liberalne „opakowanie” sprzedawane reszcie świata to jedynie zamaskowanie prawdziwego celu rozprzestrzeniania liberalnego porządku świata, którym jest Pax Americana – globalna hegemonia Stanów Zjednoczonych. Zacytujmy fragment owego raportu: „Mówiąc szerzej, Stany Zjednoczone nie będą w stanie zbudować międzynarodowej koalicji chętnych, by tak rzec, przeciwko Chinom, jeśli apel będzie oparty wyłącznie na obronie interesów i potęgi USA. W wielu państwach trzecich może toczyć się debata na temat tego, który kraj będzie prawdopodobnie bardziej łagodny jako preferowane supermocarstwo przyszłości (Stany Zjednoczone czy Chiny), i może to być debata, w której Ameryka nadal zwycięża. Jednak szerszy apel o obronę idei i ideałów liberalnego porządku międzynarodowego oraz wielostronnego systemu, na którym się on opiera, znacznie bardziej zyska polityczne poparcie głównych demokracji azjatyckich, europejskich i innych, a także szerszej międzynarodowej opinii publicznej w porównaniu z prostą, prymitywną narracją o potędze i interesach USA. Z tych powodów deklarowanym tytułem nowej strategii wobec Chin może być po prostu Obrona Naszych Demokracji”.

Tak więc nasz Anonymous stwierdza, że amerykański imperializm trzeba zamaskować, opakować i pokolorować hasłami o wolności, demokracji i obronie liberalnego porządku świata. Gdyż tylko taka wersja przekona nieprzekonanych do sprzymierzenia się z USA.

Chyba nikt nie ma wątpliwości, że administracja Bidena to administracja zawodowych rewolucjonistów. O ile administracja

Trumpa to była ekipa generałów, militarystów i zbrodniarzy wojennych a więc były to najkrócej rzecz ujmując rządy Departamentu Obrony, o tyle nowa władza w Białym Domu to władza zawodowych rewolucjonistów, którzy zastąpią twardą siłę militarną soft power. A więc u steru amerykańskiego imperium Departament Obrony zostanie zastąpiony Departamentem Stanu. I nie jest to bynajmniej jakaś wyssana z palca teoria spiskowa ani nie mająca pokrycia w faktach sugestia.

Już od pierwszych swoich dni ekipa Joe Bidena zaczyna przebudowywać Departament Obrony, usuwając z niego ludzi Trumpa, wstawionych tam przez niego już po wyborczej porażce z listopada, przy okazji blokując dostawy broni i amunicji dla islamskich reżimów, które biorą udział m.in. w biologicznym wyniszczeniu narodu jemeńskiego.

Chodzi rzecz jasna o zaklepane przez Trumpa tuż przed wyprowadzką z Białego Domu dostawy sprzętu wojskowego dla Arabii Saudyjskiej oraz Zjednoczonych Emiratów Arabskich, których jedynym celem było wzmacnianie Izraela a nie realizowanie amerykańskich interesów w tej części świata. Co z resztą potwierdza nasz dokument, w którym jasno zawarto tezy o potrzebie promowania rządów liberalnych a nie wzmacniania quasi-totalitarnych dyktatur islamskich, czym specjalizował się obóz Trumpa w ciągu ostatnich 4 lat.

Ale o potrzebie wzmocnienia Departamentu Stanu i jego udziału w kreowaniu amerykańskiej polityki (zapewne chodzi przede wszystkim o wspieranie kolorowych rewolucji w krajach uznawanych przez USA za „niedemokratyczne”) mówi także nasz Dłuższy Telegram. Zacytujmy jego fragment: „Niemniej jednak wspólną cechą wszystkich tych obszarów strategicznej rywalizacji musi być przekonanie, że Stany Zjednoczone mogą i zwyciężać, a mocne strony i wartości Stanów Zjednoczonych nadal zapewniają silniejszą rękę do gry w otwartym, konkurencyjnym środowisku międzynarodowym. Te obszary strategicznej rywalizacji z Chinami powinny obejmować: [...] przebudowę Departamentu Stanu, w tym jego budżetów operacyjnych i

poziomów zatrudnienia, aby móc dyplomatycznie konkurować z Chinami na całym świecie”.

Jak miemam, owa „przebudowa” budżetów operacyjnych Departamentu Stanu to po prostu zwiększenie jego zasobów finansowych na tajne operacje typu „regime change”. Bo przecież czymże jest dyplomatyczna konkurencja z Chinami jak nie rywalizacją o to kto wręczy komu większą łapówkę i kto przeciągnie na swoją stronę więcej elit rządzących w krajach kluczowych dla chińskiego wyścigu o światową hegemonię?

O tym że owe działania mają również zawierać tajne operacje mówi nam jeden z fragmentów dokumentu. Oto on: „Zasoby, które powinny zostać rozmieszczone przez Stany Zjednoczone (i tam, gdzie to stosowne, ich sojuszników) w celu wsparcia każdej z tych czerwonych linii, będą się różnić. Nie należy poruszać tych kwestii w debacie publicznej”.

A więc zasoby amerykańskiej władzy oraz ich sojuszników rozmieszczone w otoczeniu Chin, które mają wspierać działania USA w przypadku przekroczenia przez Chiny jakiegś z czerwonych linii, które nabazgrali sobie amerykańscy stratedzy, muszą pozostać ukryte przed opinią publiczną.

Nie rozwijajmy tematu owych zasobów, gdyż w tekście nie jest wyszczególnione czym one są. Zajmijmy się jednak kwestią owych czerwonych linii. Otóż owa strategia zawiera kilka zasad, które złamane przez Chiny, mają doprowadzić do interwencji USA, w tym militarnej. Wymieńmy więc owe zasady, które mają spowodować operację odwetową USA: „każdy chiński atak na suwerenne terytorium lub aktywa wojskowe sojuszników traktatowych USA”.

I od razu się zatrzymajmy. Gdyż czyż Stany Zjednoczone nie dokonały ataku na aktywa wojskowe sojusznika Chin a więc Iranu, mordując jego jednego z najważniejszych generałów? Zacytujmy klasyka:

„– Powiedz mi, – zapytał Staś – co to jest zły uczynek?

– Jeśli ktoś Kalemu zabrać krowy, – odpowiedział po krótkim namyśle – to jest zły uczynek.

– Doskonale! – zawołał Staś – a dobry?

Tym razem odpowiedź przyszła bez namysłu:

– Dobry, to jak Kali zabrać komu krowy”.

Przejdźmy więc do kolejnych czerwonych linii, które pojawiają się w naszej strategii: „każdy chiński atak wojskowy na Tajwan lub jego przybrzeżne wyspy, w tym blokada gospodarcza lub poważny cyberatak na tajwańską infrastrukturę i instytucje publiczne”.

Zaraz, zaraz, czyż Stany Zjednoczone nie dokonywały cyberataków na chińskiego sojusznika a więc wspomniany już wcześniej Iran? Zacytujmy artykuł BBC z 23 czerwca 2019: „Stany Zjednoczone rozpoczęły w czwartek cyberatak na irańskie systemy uzbrojenia, gdy prezydent Trump wycofał się z nalotów na ten kraj, mówią amerykańskie raporty. Jak poinformował Washington Post, cyberatak wyłączył systemy komputerowe sterujące wyrzutniami rakiet i pocisków”.

Żeby nie wklejać po raz drugi mojego ulubionego fragmentu „W pustyni i w puszczy” przejdźmy do kolejnej czerwonej linii: „wszelkie większe wrogie działania Chin na Morzu Południowochińskim mające na celu dalsze odzyskiwanie i militaryzację wysp, rozmieszczenie sił przeciwko innym państwom pretendującym lub uniemożliwienie operacji swobodnej nawigacji Stanów Zjednoczonych i sojuszniczych sił morskich”.

Czyli jak rozumiem Chiny mają prawo zaatakować USA jeśli te nie zlikwidują swoich baz wojskowych na Morzu Karaibskim?

Tyle jeśli chodzi o operacja militarne. Teraz zajmijmy się czerwonymi liniami, których przekroczenie według naszego Anonymousa ma skutkować podjęciem przez USA działań nie militarnych: „każdy poważny chiński cyberatak na krytyczną

infrastrukturę gospodarczą, społeczną lub polityczną Stanów Zjednoczonych lub państw sojuszniczych”.

Sytuacja analogiczna do powyższej. USA mogą atakować chińskich sojuszników – chiński atak cybernetyczny na amerykańskich sojuszników to przekroczenie magicznej czerwonej linii, skutkującej interwencją USA, w tym przypadku inną niż militarna. I kolejny punkt: „jakikolwiek akt militarnej lub gospodarczej agresji na dużą skalę przeciwko sojusznikom traktatowym USA lub innym krytycznym partnerom strategicznym, w tym Indiom”.

Czyż Stany Zjednoczone nie prowadzą wojny ekonomicznej z sojusznikami Chin – Wenezuelą, Iranem czy też Nikaraguą?

To tyle jeżeli chodzi o cienkie czerwone linie, które Chińczykom zabrania przekraczać reżim amerykański, w czasie kiedy sam robi dokładnie to samo.

Ponieważ znajdujemy się w trakcie szalejącej „ultra groźnej” pandemii COVID-19 zobaczmy co w tym aspekcie mówi nam nasz Dłuższy Telegram.

W kilku swoich artykułach, m.in. w tekście pt. [„Kim jest Robert Spalding? O geopolityce w czasach pandemii”](#) idąc pod prąd mainstreamowej narracji twierdziłem, że w dłuższej perspektywie czasu owe zjawisko wojny ekonomicznej z całą resztą świata zwanej dla zmylenia przeciwnika pandemią koronawirusa doprowadzi do upadku gospodarczego nie Stanów Zjednoczonych lecz Chin. Treść Dłuższego Telegramu wydaje się potwierdzać fakt, iż pandemia jest szansą na gospodarcze zniszczenie Chińskiej Republiki Ludowej.

Zanim zacytuje fragmenty mówiące nam o tym, że COVID może być mechanizmem niszczenia chińskiej potęgi ekonomicznej, warto wspomnieć, iż autor owego dokumentu kilka razy stwierdza, że do upadku władzy Xi, co jest celem Stanów Zjednoczonych, może dojść w wyniku przegranej przez Chiny wojny ze Stanami Zjednoczonymi, która najlepiej jakby wybuchła w ciągu

najbliższych kilku lat (a więc autor sugeruje amerykańskiej administracji fakt, iż wojnę Chinom, jeżeli wypowiadać, to wypowiadać jak najszybciej) lub też w wyniku załamania gospodarczego, które oznaczałoby bezrobocie na dużą skalę oraz spadek poziomu życia ludności Chin. A tak owe kryzysy ekonomiczne wewnątrz Chin mogą spowodować kolejne fale COVID-19. Oto wybrane fragmenty: „Po dziesiąte, dla Xi, też: „To ekonomia, głupcze”. Nie licząc porażki w jakiegokolwiek przyszłej akcji wojskowej, najważniejszym czynnikiem, który może przyczynić się do upadku Xi, jest niepowodzenie gospodarcze. Oznaczałoby to bezrobocie na dużą skalę i spadek poziomu życia ludności Chin. Pełne zatrudnienie i rosnące standardy życia są podstawowymi elementami niewypowiedzianej umowy społecznej między Chińczykami a KPCh od czasu zgiełku rewolucji kulturalnej. Właśnie dlatego wewnętrzna słabość polityczna Xi wzrosła od 2017 r., gdy wzrost gospodarczy zaczął słabnąć [...]. Jednak okoliczności musiałyby się znacznie pogorszyć, zanim jakiegokolwiek bezpośredni wpływ polityczny byłby odczuwalny w centrum partii. Istnieje kilka scenariuszy, w których może to nastąpić: dalsze załamanie chińskiego eksportu; wpływ powtarzających się fal COVID-19 na chińską konsumpcję krajową i zatrudnienie w sektorze usług; lub załamanie finansowe spowodowane niewypłacalnością przez przedsiębiorstwa sektora prywatnego w już zadłużonym sektorze bankowym”.

Jak więc autor słusznie zauważa, kolejne fale COVID-a mogą doprowadzić do załamania chińskiej konsumpcji, na której wzrost gospodarczy swojego kraju planował w 2013 roku oprzeć Xi. A więc COVID uderza de facto w ten element chińskiej gospodarki, który jest podstawą jej wzrostu. Oto inny fragment, tym razem zawierający tezę Wilbura Rossa, sekretarza handlu w gabinecie Donalda Trumpa: „Podobnie, niepowodzenie Stanów Zjednoczonych w wyrażeniu solidarności z Chińczykami, gdy po raz pierwszy wybuchł COVID-19 w Wuhan – zamiast tego, ówczesny sekretarz handlu Wilbur Ross publicznie przechwalał nieszczęście Chin pod koniec stycznia 2020 r., mówiąc, że

„pomoże to przyspieszyć powrót miejsc pracy do Ameryki Północnej”.”.

Jednak najważniejszy fragment o roli COVID-19 w utrzymaniu globalnej hegemonii Stanów Zjednoczonych brzmi: „Pandemia 2020 roku stworzyła wyjątkową strategiczną okazję dla Stanów Zjednoczonych do umocnienia swojej pozycji lidera na całym świecie – szansę, którą Waszyngton do tej pory zaprzepaszczał. Jednak biorąc pod uwagę głębię trwającej globalnej złości związanej z rolą Chin w pandemii, ta szansa nie została jeszcze całkowicie utracona”.

Tak więc autor sugeruje, że antychińsko nastawiona światowa opinia publiczna za rzekomy udział Chin w pandemii, może przyczynić się do utrzymania a nawet umocnienia amerykańskiej dominacji. Wystarczy, że Amerykanie to odpowiednio rozegrają.

To tyle jeśli chodzi o COVID. Zajmijmy się najistotniejszym z punktu widzenia Polski aspektem owego dokumentu a więc strategią USA dla Europy.

W swoim artykule z 14 czerwca 2020 roku pt. [„Koronawirusowe dyscyplinowanie Europejczyków”](#) twierdziłem, że Europa jest polem niewidzialnej wojny. Wojny o to kto zdominuje nasz kontynent: Amerykanie czy Chińczycy. Wojny, której najważniejszym w tej chwili elementem jest tzw. pandemia Koronawirusa, która ma doprowadzić do zniszczenia europejskiej gospodarki, po to aby doprowadzić jednocześnie do załamania gospodarczego w Chinach, gdyż gospodarka Chin jest ściśle sprzężona z gospodarką europejską. A następnie do odbudowania zdewastowanej ekonomicznie Europy przy współpracy z USA. Oto fragment owego tekstu: „Krótko mówiąc Europa stała się polem niewidzialnej wojny. Ten kto tę wojnę wygra, zawładnie 600 milionami ludzi, którzy, utrzymywani w strachu przez epidemiczną propagandę oraz permanentne zagrożenie terrorystyczne, jako wysoko wykwalifikowani pracownicy, wobec rozkładu europejskiego projektu gospodarczego (Unii Europejskiej), zapewnią jednej z sił (azjatyckiej lub też

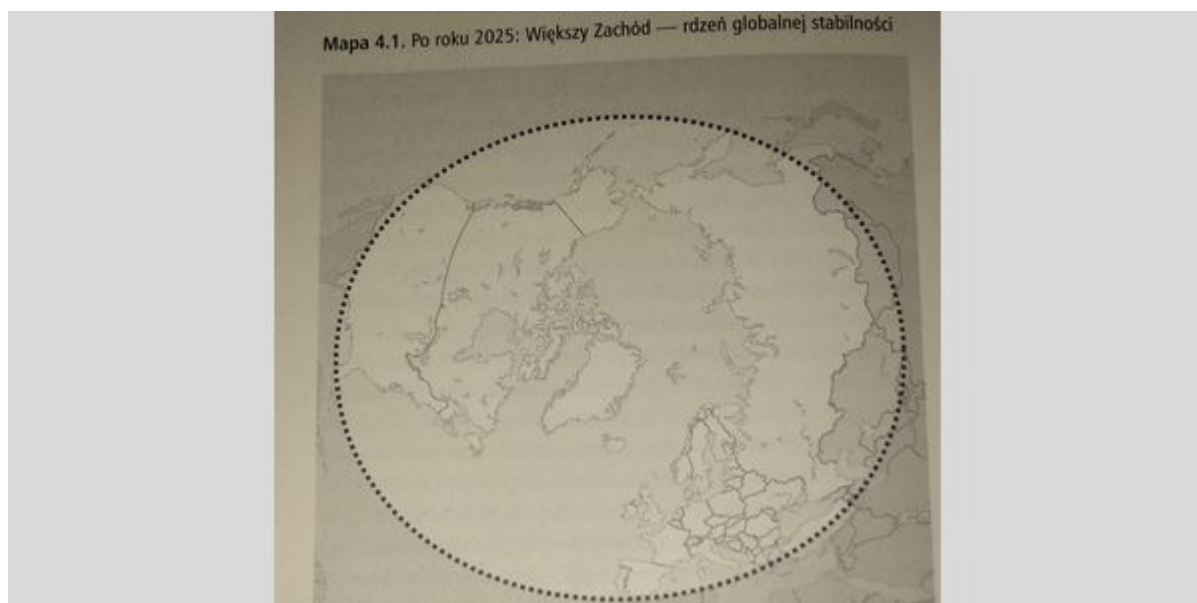
amerykańskiej) światową hegemonię”.

Autor Dłuższego Telegramu stwierdza wprost, że aby Stany Zjednoczone utrzymały swoją hegemonię muszą ściśle współpracować na polu politycznym i gospodarczym ze swoimi demokratycznymi sojusznikami, w tym Europejczykami. Co więcej, nasz anonimowy urzędnik postuluje również o konieczności podpisania traktatu pomiędzy Stanami Zjednoczonymi oraz ich głównymi sojusznikami w Europie i Azji, który połączył by masę krytyczną tych państw (a więc zasoby gospodarcze, militarne i technologiczne) w celu stworzenia przeciwwagi dla wzrastających Chin.

Mowa tu więc wprost o degradacji państwa narodowego na rzecz gigantycznej ponadnarodowej struktury, która objęła by swoim zasięgiem, jak można wywnioskować z tekstu: Kanadę, USA, Meksyk, Unię Europejską, Japonię, Koree Południową oraz inne azjatyckie demokracje.

Mówimy tu więc o sformowaniu Nowego Porządku Świata. Porządku, który wydaje się być żywcem zapożyczony z doktryny Zbigniewa Brzezińskiego.

Zbigniew Brzeziński na kilka lat przed śmiercią wydał książkę pt. „Strategiczna wizja” w której to postulował o utworzenie Większego Zachodu – struktury politycznej, łączącej Amerykę Północną, Unię Europejską, Rosję, Turcję, Ukrainę i Białoruś.



Oczywiście w owej „wizji” brakuje miejsca dla krajów azjatyckich oraz wciągnięto w nią Rosję i jej byłe republiki radzieckie jednakże podstawą projektu zawartego w Dłuższym Telegramie wydają się być właśnie idee Brzezińskiego. Tym bardziej, że neokonserwatywna rewolucja na wschodzie przyspiesza i nie obejmuje już Ukrainy, lecz jak możemy się przekonać w ciągu ostatnich miesięcy, również Białoruś a nawet sama Rosja jest szykowana do obalenia władzy postkomunistów i jakiegoś kontrolowanego przekazania jej nacjonalistcie Nawalnemu. Do tego zapewne długa droga, gdyż najpierw musi on odsiedzieć kilka lat w tzw. kolonii karnej lecz stopień mobilizacji Rosjan w ostatnim czasie sugeruje, że, jeżeli nie jest to reżyserowane, to opór rodaków Nawalnego wobec rządów Putina znacząco wzrósł i wzrastać będzie jeszcze bardziej, wprost proporcjonalnie do stosowanych przez byłego oficera KGB represji.

Tak więc jeżeli owa struktura, proponowana przez Dłuższy Telegram nie zostanie wzbogacona o Rosję, to nie przeszkadza to wcale temu, aby kraj ten stał się czymś w rodzaju jej nieoficjalnej przybudówki, która będzie zwalczać wpływy Chin, przede wszystkim u granic Rosji a więc w Azji Środkowej, gdzie Chińczycy od lat konsekwentnie wypierają wpływy rosyjskie. Wracając jednak do Dłuższego Telegramu.

Teza, jakoby Europa była polem bitwy o dominację nad światem, którą przedstawiłem ponad pół roku temu współgra z tezami zawartymi w nowej strategii względem Chin. Możemy tam przeczytać: „Europa stanie się decydującym polem bitwy dla strategicznej konkurencji między Stanami Zjednoczonymi a Chinami, a Pekin będzie postrzegał państwa członkowskie UE jako alternatywne rynki dla chińskich towarów, alternatywne źródła kapitału i technologii oraz mniej stanowcze potępienie chińskich naruszeń praw człowieka i prowokacji dotyczących bezpieczeństwa w Azji”.

Aby Europejczycy chcieli współpracować z Chinami, ci drudzy coraz większe wysiłki wkładają w produkcję czystej energii i generalnie przestrzeganie globalnej, lewicowej, zielonej ideologii, którą wyraźnie wspiera także Unia Europejska. Dlatego, jak się wydaje, tak ważny dla zaproponowania alternatywy wobec Chin przez USA jest fakt wspierania tej samej ideologii przez Waszyngton, co z całą pewnością będzie czyniła administracja nowego prezydenta USA Joe Bidena, zachęcając w ten sposób Europejczyków do sprzymierzenia się z Ameryką a odciągnięcia ich od Chin.

Jednak należy sobie zadać pytanie: co dla Polski będzie oznaczać zwycięstwo USA nad Chinami jeżeli chodzi o europejską duszę?

Autor strategii wobec Chin, o której cały czas piszę, postuluje o powiązaniu Europy oraz Stanów Zjednoczonych w jedną strefę wolnego handlu. Oto fragment o tym mówiący: „Niemniej jednak wspólną cechą wszystkich tych obszarów strategicznej rywalizacji musi być przekonanie, że Stany Zjednoczone mogą i zwyciężą, a mocne strony i wartości Stanów Zjednoczonych nadal zapewniają silniejszą rękę do gry w otwartym, konkurencyjnym, międzynarodowym środowisku. Te obszary strategicznej rywalizacji z Chinami powinny obejmować: [...] negocjowanie transatlantyckiego partnerstwa handlowo-inwestycyjnego z Unią Europejską i przystąpienie do niej, wraz z innymi potencjalnymi porozumieniami dotyczącymi technologii

lub innych kwestii”.

Mowa więc zapewne o umowie TTIP, której negocjacje w czasach Trumpa zostały zawieszone, a która według ekonomisty Jeronima Capaldo, związanego z Konferencją Narodów Zjednoczonych do Spraw Handlu i Rozwoju doprowadziła by do utraty 600 tys. miejsc pracy w Unii Europejskiej.

Jakie jednak skutki miałyby dla Polski włączenie naszego kraju w strefę bezcłową, oprócz rzecz jasna tego, że Europę, w tym Polskę zalałaby żywność GMO, której w USA, w przeciwieństwie do Unii Europejskiej, nie trzeba oznakowywać?

Z opracowania jednego z ekonomistów związanych z Uniwersytetem Ekonomicznym w Krakowie wynika, że umowa o wolnym handlu pomiędzy USA a Unią Europejską przede wszystkim uderzyłaby w polskie rolnictwo. Głównymi tego następstwami byłoby:

- konkurowanie polskich produktów z produktami amerykańskimi, których produkcja niesie ze sobą o wiele niższe koszty niż produkcja w Unii Europejskiej – a więc de facto polskie towary byłyby wypierane przez o wiele tańsze towary amerykańskie,

- obniżenie standardów żywności, gdyż standardy żywności w Ameryce są o wiele niższe niż w Europie,

- eksport produktów zawierających GMO, których nie można monitorować, gdyż w Stanach Zjednoczonych oraz w Kanadzie nie ma obowiązku znakowania produktów modyfikowanych genetycznie.

Biorąc pod uwagę te jak i inne aspekty, w tym doświadczenia krajów takich jak Korea Południowa, gdzie po wprowadzeniu umowy o wolnym handlu między tym krajem a USA hodowla bydła spadła o połowę czy też Meksyku, gdzie w wyniku podpisania NAFTA pracę w rolnictwie straciło milion ludzi, można bardzo łatwo wydedukować, że umowa o wolnym handlu pomiędzy Unią a USA doprowadziłaby w dużej mierze do zniszczenia rolnictwa europejskiego i zalania Europy tańszą, gorszą jakościowo i zawierającą organizmy genetycznie modyfikowane żywnością,

która na dodatek nie byłaby nijak oznakowywana.

Aby nie wymieniać wszystkich negatywnych skutków jakie niesie ze sobą podpisanie TTIP czy jakiegokolwiek innej tego typu umowy u wolnym handlu UE-USA polecam opracowanie polskiego publicysty Przemysław Wielgosza pt. „TTIP. Pułapka transatlantycka”.

Czytając owe opracowanie możemy dojść do wniosku, iż fakt chęci podpisania takiej umowy przypomina po prostu metody kolonialne, wprowadzane w życie za pomocą podstępu zmieszanego z propagandą oraz obróbką psychologiczną Europejczyków, m.in. poprzez to o czym pisze autor Dłuższego Telegramu a więc zachęcanie innych narodów do sojuszu z USA poprzez soft power, taką jak promocja demokracji, praw człowieka, wolności osobistej i generalnie rzecz biorąc lewicowo-liberalnego porządku świata, za którym kryje się nic innego jak ekspansja amerykańskich korporacji oraz dominacja Stanów Zjednoczonych, mająca na celu sprowadzenie wszystkich innych krajów do podporządkowanych wobec nich nekolonialnych protektoratów.

Ostatnią rzeczą nad którą chciałbym się skupić w swojej analizie jest rzecz jasna kwestia wojny – konfrontacji militarnej pomiędzy USA a Chinami na Morzu Południowochińskim.

Autor wielokrotnie w dokumencie zwraca uwagę, że tak owa wojna wydaje się być nieuchronna i najlepiej dla USA byłoby aby wybuchła ona jak najszybciej, zanim Chińczycy rozbudują swój potencjał militarny. Oto fragment Dłuższego Telegramu: „Stany Zjednoczone będą musiały dokonać ostrożnych ocen strategicznych co do tego, kiedy i jak skonfrontować się militarnie z Chinami na Morzu Południowochińskim, chociaż poniżej zalecane jest jedno możliwe podejście”.

W innym fragmencie autor sugeruje, że do konfrontacji powinno dojść zanim równowaga w sile wojskowej nie przechyli się na korzyść Pekinu. A więc mowa tutaj o najbliższych latach, gdyż jak twierdzi autor, chiński przywódca nie będzie chciał się

skonfrontować militarnie z USA dopóki potencjał militarny jego kraju oraz USA się nie wyrówna a do 2035 roku będzie chciał swoje cele osiągać bez oddania chociaż jednego strzału.

Autor przypomina ponadto słowa Xi wypowiedziane po tym, jak jego kraj odrzucił umowę handlową ze Stanami Zjednoczonymi w 2019 roku. Słowa te brzmiały: „Chiny powinny teraz przygotować się na 30 lat amerykańskich prowokacji”.

Tak więc biorąc pod uwagę, iż autor wspomina o niechęci Chin do konfrontacji militarnej, jak i o najzwyklejszym braku doświadczenia tego kraju w konfliktach zbrojnych, czego przeciwieństwem jest Ameryka, możemy bardzo łatwo dojść do wniosku, że nasz wysoki urzędnik amerykańskiego rządu daje jasno do zrozumienia, żeby prowadzić wojnę z Chinami póki jeszcze czas. Co z resztą najlepiej obrazuje fragment dokumentu o tym, że przegrana wojna może być jednym ze sposobów na obalenie władzy Xi Jinpinga: „Po dziewiąte, strategia USA musi rozumieć, że Chiny pozostają na razie bardzo zaniepokojone konfliktem zbrojnym ze Stanami Zjednoczonymi, ale to nastawienie zmieni się wraz ze zmianą równowagi militarnej w ciągu następnej dekady. Gdyby doszło do wybuchu konfliktu zbrojnego między Chinami a Stanami Zjednoczonymi, a Chiny nie odniosłyby zdecydowanego zwycięstwa, to – biorąc pod uwagę trwającą przez wiele lat wewnętrzną ofensywę propagandową partii, głoszącą nieuchronny wzrost Chin – Xi prawdopodobnie upadłby i upadłaby ogólna legitymacja polityczna reżimu”.

Tak więc mamy tutaj jawną sugestię co do tego, iż wojna z Chinami póki te nie przeskoczą w swoim potencjale militarnym Stanów Zjednoczonych jest jedną z proponowanych możliwości osiągnięcia zamierzonego celu jakim według Dłuższego Telegramu jest obalenie władzy Xi bez konieczności niszczenia całego systemu politycznego w Chinach.

Ponieważ właściwie cały ów dokument można streścić w trzech słowach, a mianowicie: imperializm, imperializm i imperializm,

zacytuje na koniec fragment, który najlepiej obrazuje, że mamy po prostu do czynienia z kompletnym programem opanowania poprzez środki dyplomatyczne, ekonomiczne, polityczne oraz militarne całej reszty świata w celu zamknięcia Chin w granicach swojego kraju i zmuszenia ich do kapitulacji na amerykańskich warunkach. Oto owy fragment „The Longer Telegram”: „Kamieniem węgielnym strategii USA musi być definicja podstawowych interesów narodowych. Powinno to być wynikiem zdyscyplinowanego, ograniczonego w czasie, międzyagencyjnego procesu. Powinien również podlegać zatwierdzeniu przez kierownictwo wszystkich odpowiednich komitetów kongresowych, chociaż nieuchronnie będzie to kontrowersyjne. Te ponadpartyjne wnioski powinny następnie zostać włączone do dyrektywy prezydenckiej, która będzie w stanie zyskać stałą akceptację wśród administracji. Ta kodyfikacja podstawowych interesów USA powinna obejmować: ochronę USA przed groźbą ataku nuklearnego, lub groźby lub użycia innych rodzajów broni masowego rażenia, w tym takich zagrożeń ze strony niepaństwowych aktorów; zapewnienie wiarygodnego rozszerzenia amerykańskiego parasola nuklearnego na sojuszników traktatowych, a także poszanowanie innych zobowiązań USA w zakresie bezpieczeństwa wobec sojuszników, zgodnie z postanowieniami poszczególnych traktatów; utrzymanie skuteczności operacyjnej globalnej sieci Stanów Zjednoczonych, składającej się z czterdziestu siedmiu sojuszników traktatowych, oraz wsparcia politycznego niezbędnego w kraju i za granicą do utrzymania tej sieci; utrzymywanie amerykańskiej globalnej konwencjonalnej dominacji militarnej nad jakimkolwiek innym przeciwnikiem, we wszystkich teatrach i we wszystkich obecnych i powstających technologiach wojskowych, platformach i domenach, w tym sztucznej inteligencji, kosmosie i cyberprzestrzeni, zapobiegając w ten sposób strategicznemu przeskokowi przez jakiekolwiek inne państwo; utrzymanie regionalnej konwencji amerykańskiej przewagi wojskowej w regionie Indo-Pacyfiku, tak aby Stany Zjednoczone mogły zwyciężyć w przypadku konfliktu zbrojnego, tym samym odstraszać Chiny od wszelkich takich wyzwań militarnych;

uzbrojenie Tajwanu, aby umożliwić mu, wraz ze Stanami Zjednoczonymi, powstrzymanie wszelkich przyszłych ataków zbrojnych, cyberataków lub blokad morskich ze strony ChRL, a w przypadku takich chińskich działań, wyposażenie militarne do pokonania ich, uznając, że niepowodzenie zrobienia tego spowoduje załamanie się wiarygodności amerykańskich gwarancji bezpieczeństwa, w tym wśród sojuszników traktatowych; sprzeciwianie się wysiłkom Pekinu zmierzającym do podważenia japońskiej suwerenności nad wyspami Senkaku i związaną z nią WSE, uznając, że zaniechanie tego podważa traktat bezpieczeństwa USA-Japonia z 1951 r.; zapobieganie dalszemu postępowi roszczeń terytorialnych Chin na Morzu Południowochińskim, uznając, że niezastosowanie się do tego uczyniłoby nieważnymi globalne interesy USA w utrzymaniu normy wolności żeglugi i dodatkowo podważyłoby wiarygodność Stanów Zjednoczonych w świadomości indopacyficznych sojuszników; utrzymanie statusu Stanów Zjednoczonych jako największej gospodarki narodowej na świecie mierzonej PKB według rynkowych kursów walutowych lub, jeśli okaże się to nieosiągalne, ustanowienie efektywnego kondominium gospodarczego z głównymi demokratycznymi sojusznikami, które łącznie pozostają większe niż Chiny, uznając, że niepowodzenie w utrzymaniu dominacji gospodarczej spowoduje dalsze przyspieszenie asertywnych międzynarodowych zachowań strategicznych Chin; utrzymanie globalnego przywództwa Stanów Zjednoczonych we wszystkich głównych kategoriach krytycznych powstających technologii, w tym sztucznej inteligencji, lub poprzez wspólne przywództwo z bliskimi sojusznikami z USA; utrzymanie globalnego statusu dolara amerykańskiego jako waluty rezerwowej, w tym na rynkach walut cyfrowych i innych powstających platformach technologii finansowej; zapobieganie katastrofalnej globalnej zmianie klimatu poprzez zapewnienie, że wszystkie kraje podejmą niezbędne działania krajowe, zgodne z wielkością ich historycznych i przyszłych śladów emisji gazów cieplarnianych, aby utrzymać globalny wzrost temperatury w granicach 1,5°C w tym stuleciu; obrona, rozszerzenie i, w razie potrzeby, zreformowanie obecnego liberalnego porządku międzynarodowego i

związanego z nim systemu wielostronnego zbudowanego przez Stany Zjednoczone od 1945 roku, a także jego ideologicznych podwalin, w tym międzynarodowego systemu politycznego i bezpieczeństwa zakotwiczonego w ONZ; globalnego systemu gospodarczego zakotwiczonego w instytucjach Bretton Woods i opartego na zasadach otwartego handlu, inwestycji, technologii i rynków talentów; a także międzynarodowego porządku prawnego, humanitarnego i dotyczącego praw człowieka opartego na trzech podstawowych wielostronnych paktach dotyczących praw człowieka”.



A teraz zamieńmy w powyższym fragmencie naszego dokumentu Stany Zjednoczone na Chiny. Albo na Rosję. I wyobraźmy sobie reakcję mediów głównego nurtu, zaprzyjaźnionych z zachodnimi ośrodkami władzy politycznej, gdyby któryś z tych krajów wydał oficjalnie dokument, w którym zawarto tezy o potrzebie nieograniczonej dominacji tegoż kraju nad całą resztą świata...

Autorstwo: Terminator2019

Źródło: WolneMedia.net

Bibliografia

1.

<https://wolnemedi.net/koronawirusowe-dyscyplinowanie-europejc>

zykow/

2.

<https://www.atlanticcouncil.org/in-depth-research-reports/issue-brief/biden-and-belarus-a-strategy-for-the-new-administration/>

3.

<https://www.atlanticcouncil.org/news/transcripts/senator-sullivan-calls-the-longer-telegram-on-china-one-of-the-best-strategies-i-have-read/>

4.

<https://www.atlanticcouncil.org/content-series/atlantic-council-strategy-paper-series/the-longer-telegram/>

5.

<https://opinie.wp.pl/tajemnice-prl-chiny-sprzeciwiły-sie-interwencji-zbrojnej-zsrr-w-polsce-w-pazdzierniku-1956-roku-6126042122438273a>

6.

<http://www.polska-azja.pl/s-niewinski-stosunki-prl-chrl-w-latach-80-xx-wieku-przyczynek-do-szerszych-rozwazan/>

7.

<http://www.kzp-ptch.pl/95-aktualnosci/2304-analiza-wplywu-umow-ceta-i-ttip-na-polskie-rolnictwo>

8.

<https://wpolityce.pl/swiat/537542-ciekawy-raport-atlantic-council-ws-strategii-usa-wobec-chin>

9.

<https://www.ft.com/content/356df221-251f-4eba-a307-88e485ef1d45>

10. <https://www.bbc.com/news/world-us-canada-48735097>

11.

<https://nsarchive2.gwu.edu//coldwar/documents/episode-1/kennan.htm>

12.

https://pl.wikipedia.org/wiki/Transatlantyckie_Partnersstwo_w_dziedzinie_Handlu_i_Inwestycji

13. Bolton J., „Trump w Białym Domu”, Warszawa 2020

14. Brzeziński Z., „Strategiczna wizja”, Kraków 2013

15. Sienkiewicz H., „W pustyni i w puszczy”, Wrocław 2020

16. Zyzak P., „Efekt domina”, tom I, Warszawa 2016